

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;  
Kwartalnie..... 6 fr.  
Półrocznie..... 12 fr.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :**  
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).  
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :  
Miesięcznie : 4 fr.  
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. IX.

*W on czas gdy Jezus mówił do rzeszy, oło ksiązę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc : Panie, córka moja dopiero skonała ; ale pójdz, włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oło niewiasta, która krwiołok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaly jego. Bo mówiła sama w sobie : bym się tylko dotknęła szaly jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł : Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczyki i lud zgiełk czyniący, mówił : Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.*

1. Te dwa cuda, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, obszerniej nieco i z dodaniem różnych szczegółów opowiada też św. Marek i św. Łukasz. Od nich dowiadujemy się, że ów ksiązę szukający u Pana Jezusa pomocy w smutku swoim, nazywał się Jair i był głównym przełożonym synagogi w Kafarnaum ; córeczka jego była jedynaczką i miała dwanaście lat. Niewiasta zaś, którą P. Jezus uzdrowił, była bogatą Chananejką, pochodzącą z Cezarei Filipowej, gdzie, jak niesie podanie, przez wdzięczność za doznana łaskę wystawiła kamienną figurę P. Jezusa, a ta przetrwała 300 lat, aż ją cesarz Julian Odstępca kazał zburzyć i na jej miejscu postawić pomnik dla siebie, który jednak niebawem zniweczył piorun. Niewiasta ta przez dwanaście lat radziła się przeróżnych lekarzy i wielkie na nich wydała pieniądze. Zrozumieję więc, że i książęta i bogaci, a nie sami tylko ludzie biednego stanu miewają ciężkie swoje dolegliwości i że P. Jezus i ich bynajmniej nie opuszcza, chociaż w ogóle woli ubogich i maluczkich, więcej niż wielkich i bogatych. I księcia onego i Chananejkę jednak dopiero potrzeba przywiódł do P. Jezusa ; i znów sprawdziło się przysłowie : « kiedy twoga, to do Boga », abyś i ty wśród różnych dolegliwości i smutków życia niniejszego nie mniemał, że Pan Bóg cię opuścił i o tobie zapomniał, ale abyś korzystał z nich, żeby tem szczerzej garnąć się do Boga, im więcej zawodzi cię świat i ziemia.

2. Jair ów, mieszkając w Kafarnaum, z bliska patrzył na cuda i cały tryb życia P. Jezusa, lepiej więc niż inni panowie i faryzeusze wiedział, co sądzić o Nim, i chociaż nie był jeszcze przekonany, że On jest obiecany Mesyaszem i Synem Bożym, przecieź nie wątpił, że jest od Boga posłany prorokiem, *połączym*

*w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem.* Przy pierwszej więc, jaka mu się nadarza sposobność, wiara i ufność jego się ożywia, a sposobnością tą jest ciężki smutek rodzinny, choroba i śmierć jedynaczki. Pełen wiary w cudowną moc P. Jezusa i ufności w dobroć i łaskawość Jego, kiedy wszystkie środki ludzkie wyczerpały się i zawiodły, idzie do P. Jezusa, przypada do stóp jego świętych z wielkiem uszanowaniem, opowiada mu o smutku swoim tak jak tylko ojciec zagrożony utratą jedynego, ukochanego dziecka swego wypowiedzieć umie, i kończy serdeczną, usilną i zarazem pokorną prośbą : *pójdz, ulóż na nią rękę twoję, a żyć będzie.* Na taką prośbę P. Jezus odrazu wstawszy szedł za nim i uczniowie Jego. Czyż tylko w owych czasach i tylko ten jeden ojciec był zagrożony utratą dziecka, umiłowanego nad wszystkie skarby świata ? czyż w naszych czasach mało jest, takich, co usiłują wyprosić u P. Jezusa życie dla swoich najdroższych ? I niejeden w smutku swoim pyta : czemuż tego jednego P. Jezus poratował i pocieszył a setki i tysiące innych, a między nimi i mnie i boleści mojej i modlitwy mojej nie wysłuchał ? Wszak Jego nicby to nie kosztowało, bo gdyby tylko zechciał, stałoby się według woli Jego. Podobne pytanie zadano P. Jezusowi w Nazarecie, gdzie żadnego nie uczynił cudu : *Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyni i tu w ojczyźnie Twojej.* P. Jezus odpowiadając na ten zarzut powołał się na przykład Eliasza, który z wielu wdów potrzebujących, jedną tylko poratował w Sarepcie Sydońskiej, i na Elizeusza, który z pośród wielu trędowatych uzdrowił tylko Naamana Syryjczyka. Dlaczego Pan Jezus jednych wysłuchuje, a drugich nie wysłuchuje, tego my po prostu nie wiemy, bo On nam tego nie objawił ; ale to wiemy, że cokolwiek P. Jezus daje albo

odmawia, to zawsze z dobrego serca i dla dobra naszego daje i odmawia; umiejmyż tedy korzystać jak z jednego, tak też z drugiego.

3. Już cieszy się Jair i uwielbia dobroć P. Jezusa, że odrazu spieszy do jego córeczki, a olo niewiasta niespodzianie i dla niego bardzo niepożądanie wstrzymuje cały pochód. Niewiasta ta z daleka przybyła; od dwunastu lat cierpi dolegliwą chorobę, do której nawet przyznać się wstydzi; lekarzy różnych się radziła, nie mała pieniędzy na nich wydała, ale wszystko daremnie. Ona tylko cośkolwiek, i mniej niż Jair, posłyszała o dobroci i mocy P. Jezusa: nie żąda, jak Jair, żeby P. Jezus włożył na nią rękę swoją świętą, nie śmie też jak on przedłożyć p. Jezusowi tego, co jej dolega, nie śmie nawet pokazać Mu się na oczy, ale wiara i ufność jej większa jest niż u Jaira. Ona pewna tego, że: *bym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa*. Nie zawiodła jej wiara, bo Pan Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: *Ufaj córko, wiara uzdrowiła ciebie*. Dał jej zdrowie, o które prosiła, a nadto nazwał ją, więc i uczynił córką swoją, wzmocnił jej ufność, a wreszcie okazał jej, że nie przed nim nie masz ukrytego, bo On wszystko wie, a zatem jest Bogiem wcielonym. Obyś i ty miał wiare tej niewiasty! Jak ta niewiasta słyszała i uwierzyła, że P. Jezus jest w ziemi żydowskiej, tak i ty słyszałeś i uwierzyłeś, że ten sam P. Jezus żywy i prawdziwy zostaje w Przen. Sakramencie. Podobnie jak wtenczas szaty pokrywały to Ciało, którem Słowo się stało, tak w Przen. Sakramencie postacie chleba i wina pokrywają niejako święte Człowieczeństwo i Bóstwo P. Jezusa. Tych sakramentalnych szat P. Jezusa dotykasz się nie raz jeden w życiu, ale tylekroć, ile razy przyjmujesz Sakrament Przenajświętszy. Dotykasz się ich najprzód językiem, a czy ten język twój wyzdrowiał z tylu chorób swoich, jako to z wielomówstwa, plotkarstwa, obmów i potwarzy? z bluźnierstw, przekleństw, kłamstw, mów bezwstydných i innych

nieprawości? Dotykasz się tych szat Jezusowych podniebieniem swoim, a czy ono wyzdrowiało z obżarstwa i opilstwa? Przyjmujesz Go do serca, a czyż nauczyłeś się przynajmniej tej jednej, tak króciuchnej nauki P. Jezusa: *uczcie się ode mnie, zem jest cichy i pokornego serca*? Po onej niewieście aż do śmierci było znać, że otarła się o P. Jezusa: a po tobie czy przynajmniej przez kilka tygodni albo choć kilka dni znać, że nie tylko otarłeś się o P. Jezusa, ale że On był zamieszkał w sercu twojem? Oby tak było! Ona niewiasta wiedziała, po co szła do P. Jezusa, a ty może ani trochę sprawy sobie z tego nie zdajesz. Zawstydz się i postaraj, abyś odtąd więcej odnosił pożytku z twoich Komunii świętych.

4. Zwłoka wywołana zajściem z tą niewiastą ciężką była próbą dla biednego Jaira, bo chociaż patrzy na nowy dowód potęgi i łaskowości P. Jezusa, to przecież i serce ojca w nim się odzywa i trwoży się o dziecko i kusi go podobno niecierpliwość na tę niewiastę i gniew na tłumy utrudniające szybszy pochód ku domowi.

5. *Nie umarła dziewczeczka, ale śpi; i śmiali się z Niego*. Często P. Jezus i Pismo św. śmierć nazywa snem, a i między chrześcijanami utarł się zwyczaj mówić o umarłych, że zasnęli w Panu. Tem słuszniej tu o tej dziewczeczce, którą P. Jezus miał niebawem przywołać do życia, mógł powiedzieć, że nie umarła, ale tylko śpi, zwłaszcza też, że Jemu nie trudniej wskrzesić umarłego, niż komukolwiek z nas obudzić śpiącego. Płaczki one najęte, zaufane w swoje doświadczenie i pewność więcej nie wstanie, żartują sobie z P. Jezusa i naśmiewają się, jakoby się omylił i niedorzeczność powiedział. Jakże były za to prędko zawstydzone. I w naszych czasach nie brak takich, co żartują sobie z P. Jezusa, i z nauki, i z przykazań, i z piekła, i z nieba Jego. I oni doczekają się gorszego niestety, niż te płaczki zawstydzenia.

## Zjazd Związku towarzystw kościelnych

### WIELKI DZIEŃ W ŻYCIU KATOLICKIEM I NARODOWEM WYCHODŹTWA

W uroczystość Wszystkich Świętych, dnia 1. listopada b. r., odbył się zjazd w Lens, który niewątpliwie jest walnem zdarzeniem w życiu narodowem i katolickim Polaków na emigracji we Francji. Donosiliśmy już o nim pokrótce.

Podnosimy ponownie, że **IMPONUJĄCE WRAŻENIE** zrobił tem, że stawili się delegaci w tak wielkiej liczbie, jaką dotąd żadne zebranie konstytucyjne poszczycić się nie mogło. Byli obecni delegaci z Lens, Bruay, Liévin, Ostricourt, Marles, Sallaumines, Grenay, Billy-Montigny, Béthune, Nœux-les-Mines, Calonne, Douai, Notre-Dame, Waziers i z tylu innych miejscowości, a dwanaście towarzystw Francji wschodniej przysłało delegację telegraficznie. Zdawały sobie sprawę z ważności zjazdu i inne stowarzyszenia polskie, bo przysłały swoich delegatów, którzy jako goście brali udział w obradach. Prasa północnej Francji « Narodowiec » i « Wiarus » przysłały swoich najpoważniejszych reprezentantów.

Świetnie przygotowany przez komitet organizacyjny z X. prał. Helenowskim i p. Szambelańczykiem na czele, zjazd przedewszystkiem zadziwiał i wiarę w przyszłość budził poważnym nastrojem. Samo wybitnie organizacyjne parlamentarne prowadzenie obrad, ton kulturalny w dyskusjach świadczyły, że to wszystko ludzie,

którzy wprawni są w pracy stowarzyszeniowej i zahartowani w obronie swych deatów. Ale duch, który panował od początku do końca, który ujawniał się i z wymownych i z niewprawnych do retorycznych wstępów ust, raz z werwą i temperamentem, to znowu w spokojnej sile przekonania, to był **DUCH POLSKI I KATOLICKI**. Z każdego słowa odnosiło się wrażenie, że ci ludzie nigdy niczem nie dadzą się zachwiać w głębokiem przywiązaniu do wiary i Ojczyzny.

Wszyscy też odczuwali, że w jedności siła, rozumieli, że jeżeli kaźden z nich jest niezachwianie wierny Ojczyźnie i wierny Kościołowi, to te uczucie zestrze lone w jednym ognisku, przedtawiać będą olbrzymią siłą. Z tem przekonaniem kaźdy szedł na zjazd i z takiego przekonania wyrosła uchwała zjazdu: stworzono Związek i zaraz też wybrano Zarząd tymczasowy.

Ale z poczucia siły w jedności wynikała też zdecydowana wola, że jedności tej nie pozwolą sobie rwać i szarpać od nikogo. Energicznym był apel pod adresem przedstawicieli prasy, żeby ta

### WALK PARTYJNYCH- KLÓTNI I SPORÓW NIE WPROWADZAŁA

na teren emigracji polskiej we Francji i drugi apel, żeby nie szarpała lekkomyślnie sławy kapłanów.

W przyszłość patrzeć można z otuchą. Od tej jedności Związek nie odstąpi.

W tej jedności spełni wielkie swoje zadania

### POGŁĘBIENIE ŻYCIA KATOLICKIEGO NARODOWEGO

wśród członków swoich, pogłębienie, którego potrzeba tak gwałtownie odczuwać się daje w obniżeniu etycznym powojennym, w zdżyczeniu obyczajów, w wozkielznaniu nikiemynych agitacji.

Ale dlatego też zapomnieć nie wolno, że kto tak wysokie zadania sobie stawia, ma pracę przed sobą. Czy nie jest to znakiem czasu, że wiele towarzystw na wychodźtwie zbyt wiele zabaw urządza i o zabawach tylko radzi i na zabawy się wysila? Więcej pracy, a mniej zabawy! Zapewne — i godziwa rozrywka jest potrzebna, ale na wychodźtwie polskiem we Francji za dużo tych zabaw.

### ZWIĄZEK NOWY NIE PÓJDZIE TA DROGĄ, PÓJDZIE DROGĄ PRACY PATRJOTYCZNEJ I KATOLICKIEJ

## BEZROBOCIE

### ROZMOWA REDAKTORA «POLAKA WE FRANCJI» Z PANEM PROFESOREM UNIwersytetu ADAMEM KRZYŻANOWSKIM

W czasie mego pobytu w Polsce znakomity uczony, członek państwowej Rady Gospodarczej, prof. Adam Krzyżanowski raczył podzielić się ze mną swojemi uwagami nad bezrobociem w Polsce. Dwie są przyczyny — zaczął czcigodny uczony, dla których robotnik polski musi opuszczać ojczyznę, ażeby u obcych szukać kawałka chleba. Pierwszą jest przeludnienie, drugą przesilenie gospodarcze.

Z powodu przeludnienia już przed wojną istniała emigracja do Ameryki, Niemiec, Danji, Dzisiaj, z powodu zamknięcia Ameryki dla obcych, a ciężkiego położenia gospodarczego Niemiec, wychodźstwo skierowało się do Francji. Emigracja nigdy jednak nie przybrała takich rozmiarów jak obecnie, gdyż w samej Francji liczy 460.000 Polaków, ale to jest już następstwem ciężkiego przesilenia, jakie kraj nasz przechodzi.

Co jest według pana profesora przyczyną choroby gospodarczej, którą przechodzimy? «Przedewszystkiem należy zauważyć, odpowiedział profesor, że przesilenie gospodarcze i związane z niem drożyzna i bezrobocie cierpi nie tylko Polska, lecz cała Europa. Dzisiaj cierpią wszystkie państwa, które prowadziły wojnę.

### ALBOWIEM WOJNA JEST WŁAŚNIE ŹRÓDŁEM CAŁEJ NĘDZY, I DROŻYZNY

Dlaczego wojna? Proszę wziąć pod uwagę rozwój wypadków od wybuchu wojny. Robotnicy zostali powołani pod broń i większa część fabryk zamknięta z wyjątkiem fabryk amunicji i innych należących do przemysłu wojennego. Zmalała produkcja. Państwo nagromadzone podczas pokoju zapasy srebra i złota w kasach bankowych szybko poczęło wydawać na amunicję, aeroplany karabiny t. d., a w zgromadzone w magazynach odzież, obuwie musiało ubierać ciągle powoływane roczniki. I tak powoli wszelkiego rodzaju zapasy wyczerpywały się a wojna pożerała wszystkie kapitały. Wojna jest największym konsumentem, powiedział słusznie sławny francuski minister Skarbu. Jakże więc radzi sobie państwo kiedy mu już zaczynało brakować pieniędzy na te olbrzymie wydatki wojenne? Pożyczało. Dlatego dzisiaj wszystkie państwa są nadmiernie obdłużone. A jeżeli i to nie wystarczało zaczęło bić pieniądze papierowe, bo to jest przywilejem państwu zastrzeżonym. Stopniowo pieniądze papierowych bez pokrycia w kruzcach przybywało. Pieniądzy było coraz więcej, ale właśnie dlatego wartość ich spadała. Pieniądz złoty i srebrny każdy schował, a nawet nikłowy zamienił się w papierowy. Ten co trzymał pieniądze w kasie oszczędności lub w skrzyni miał tem samem coraz mniej; w ten sposób niszczały kapitały prywatne. Zbierzmy więc jeszcze raz rezultaty wojny: 1) ustała produkcja, 2) zginęły oszczędności i kapitały, 3) powstały nowe długi, 4) zwiększyła się ilość pieniędzy papierowych, 5) kraj niejednokrotnie został zniszczony przez nieprzyjaciela.

Byli jednak tacy, którzy sądzą iż z zawarciem pokoju stosunki ulegną poprawie. Cóż dziwnego, że się mylili, jeżeli, dodał profesor, przez cztery lata wojny wszystkie bijące się państwa wydawały bez rachunku, to teraz musimy za to pokutować. Skąd mają się wziąć pieniądze, skoro zostały wydane na armaty i aeroplany, które chleba nie dają. Wiadomem zaś jest, że bez pieniędzy niema i pracy.

Co należy począć, rzekłem, aby nastąpiła zmiana na lepsze? Potrzeba ze strony państwa dobrej polityki finansowej, ze strony społeczeństwa pracy i oszczędności. Rząd nasz już bardzo dużo zrobił, zreformował walutę, wprowadzając złotego, któremu dał silne podstawy w złocie i drogocennych walutach, złożonych w banku państwowym, zebrał duże podatki, udoskonalił organizację administracji skarbowej. Społeczeństwo zaś jeżeli chce dopomóc rządowi musi zacząć

### OSZCZĘDZAĆ I PRACOWAĆ

Oszczędzać i pracować, powtórzył z naciskiem profesor OSZCZĘDNOŚĆ WRÓCI NAM KAPITAŁY, PRACA — PRZEDWOJENNĄ PRODUKCJĘ. Wtedy nie będzie drożyzny i bezrobocia..

Jaka jest ilość bezrobotnych w Polsce? We wrześniu doszła do 163.000; obecnie więcej, przyczem na samym Górnym Śląsku jest przesz 40.000 bezrobotnych. W innych jednak krajach nie jest lepiej, a w Anglii jest milion bezrobotnych, co jest wielkim kłopotem dla skarbu angielskiego.

Podziękowałem szanownemu profetorowi w gorących słowach, że raczył podzielić się zemną swemi poglądami. Panprofesor informował się jeszcze długo o stosunkach robotniczych we Francji i o naszej gazecie. Przystawiłem mu prawdziwe położenie robotnika, o którym opinja polska niejednokrotnie fałszywie jest informowana.

Dr. Henryk ŁUBIENSKI.

### ZWIĄZEK POLSKICH NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK WE FRANCJI

Zarząd uprasza wszystkich członków o łask uregulowanie składek miesięcznych za czas do 31 grudnia b. r.

Szan Koleżanki i Szan. Kolegów, którzy świeżo przybyli z kraju na posady, prosimy o łask podanie adresów oraz nadesłanie nam deklaracji z przystąpieniem na członków organizacji naszej.

Donosimy równocześnie, że deklaracje z przystąpieniem na członków nadzwyczajnych: Związków, towarzystw oraz osób, którym szkoła polska nie jest obca, przesyłać można wraz z wpisowem (10. fr.) oraz składką kwartalną (10 fr.) pod naszym adresem.

Wszelkie korespondencje prosimy skierować pod adresem sekretarza: Fosse IV d'Ostricourt à Carvin (P.-de-C.). sekr. St. WUJEC. — prezes J. BIEL,

# ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

## OPIEKA DUSZPASTERSKA

### SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Objął pracę duszpasterską w Notre-Dame pod Douai X. Gorgolewski i zamieszkał w Douai (Nord) 35, rue Saint-Michel. Równocześnie X. Gorgolewski jest dziekanem wszystkich księży polskich pracujących w obrębie archidiecezji Cambrai.

### NABOŻEŃSTWO

Dnia 16-go listopada odprawiona będzie Msza św. za dusze zmarłych członków rodzin tutejszej Polonji, zamówiona przez Tow. św. Barbary w La Ricamarie.

### RODACY W LIONIE I W ST. ETIENNE

W Lionie spowiedzi św. słucha kapłan polski w Kościele św. Piotra w pobliżu ratusza w każdy czwartek od 2-4 (Eglise St. Pierre, Rue du Bat d'Argent) każdego zaś czasu słucha na rue de Farges 9.

W *Soleil* i w *Ricamarie* w sobotę wieczorem i w niedzielę rano.

### POŻEGNANIE KSIĘDZA PROBOSZCZA W NOTRE DAME

Notre-Dame, dnia 6 Listopada 1924 r.

Dnia 30-go października opuszczał nas Ksiądz Jagiełło który pracował w Notre-Dame przez trzy miesiące. Z żalem zegnała go miejscowość, ponieważ Ks. Jagiełło był doskonałym działaczem i organizatorem na wychodźstwie. Przedewszystkiem przyczynił się dużo do organizacji tutejszej szkoły polskiej, która dzięki temu rozwija się doskonale. Jednocześnie uprawienia kościelne daleko naprzód posunął.

Najczulej pożegnała go dziatwa szkolna, gdyż już w dniu poprzednim przygotowała uroczystą chwilę pożegnania go. Dzieci przygotowane przez miejscowe nauczycielstwo, wygłosiły piękne przemowy, deklamacje i śpiew. Jako pamiątkę ofiarowały mu dziatki szkolne — teczkę z monogramem szkoły polskiej w Notre-Dame.

Równocześnie zegnał tam Ksiądz zarząd rady Rodzicielskiej i zarząd Tow. Dolek. Następnie przemówił Ks. Jagiełło zegnając się ze wszystkimi.

Następnego dnia odprawił Ks. Jagiełło ostatnie nabożeństwo w Notre Dame, na którym obecnych było około 400 dzieci szkolnych pod przewodnictwem nauczycielstwa i dużo wiernych z Notre-Dame.

Po nabożeństwie odjeżdżał Ks. Proboszcz którego

dzieci szkolne na dworzec do Douai odprowadziły. Icdą ulicami miasta Douai rozlegał się dźwięk polskich pieśni śpiewanych przez dzieci polskie. Przed dworcem pośród tłumu publiczności francuskiej, zaśpiewano jeszcze « Boże coś Polskę » i « Jeszcze Polska nie zginęła ». Następnie pożegnały dzieci Księdza wręczając mu dwa bukiety.

Oby pobyt Księdza Jagiełły pamiętny był każdemu z Notre Dame.

J. C.

### UROCZYSTOŚĆ W AUBY

Auby, près Douai (Nord).

Miejscowość nasza obchodziła uroczystość dzień 28-go września, z powodu przystąpienia dzieci do pierwszej Komunii św. Uroczyste nabożeństwo z sumą odprawił KSIĄDZ DĄBROWSKI. Ażeby jaknajświętniejszym był ów dzień tak ważny dla dzieci, X. D. urządził trzydniowe rekolekcje i spowiedź dla wszystkich. Dzięki jego zabiegom przybyło dwóch księży z okolicy do pomocy w słuchaniu spowiedzi św. Z zadowoleniem zaznaczam, iż dość licznie rodacy nasi stawili się do oczyszczenia z grzechów. Tak dzieci jak i rodzice przystąpili do Stołu Pańskiego podczas Mszy św., która się rozpoczęła kwadrans do dziewiątej.

W nabożeństwie brali udział członkowie (tow. św. BARBARY ze sztandarem oraz KOŁO ŚPIEWACKIE, które ładnym i pieśniami nabożnymi upiękoczyło uroczystość. Po skończeniu nabożeństwa w Kościele wyruszono ze zwiniętym sztandarem (ponieważ pochod jest nam wzbroniony z powodu komunistów tutejszych) na salę polską do P. SZAFRANIĄKA. Staraniem miejscowego Komitetu, urządzono śniadanie dla dzieci. Placék ofiarował miejscowy Komitet, a kawę P. SZAFRANIĄK, właściciel salki naszej. Po śniadaniu dzieci, ugoszczono wszystkich Polaków znajdujących się na sali, na ostatku zaproszono zarządy poszczególnych towarzystw obecnych i mnie też coś kapło!... A więc wszyscy zostaliśmy ugoszczeni po bratersku z powodu uroczystości tych małych. Znaleźli się i tacy, co gościny nie przyjęli. Jeden wyraził się, że ma placék w kieszeni i t. d. Zaznaczyć należy, że brak wyrozumienia u tych jednostek. Przecież to wspólna uciecha tak rzadka, a w domu czy to w kieszeni można mieć zawsze. Potem rozeszliśmy się do domów swoich.

O godz. trzeciej popoł dzieci zebrały się powtórnie na sali celem fotografowania. Ks. D. rozdał dzieciom obrazki pamiątkowe, poczem udano się na nieszpory do Kościoła, także ze sztandarem. Na tem się, uroczystość skończyła.

## Bolączki kolonji polskiej w Kompanji Anzin

Opinia polska w kraju sądzi naogół zbyt optymistycznie położenie robotnika polskiego we Francji. Społeczeństwo polskie jest przekonane że wszystkie jego potrzeby zwłaszcza potrzeby kulturalne są w zupełności zaspakajane. Ba, nawet dodaje się, że ma zadarmo wino, co ma być najlepszym dowodem, że mu się dobrze

powodzi. Aleczłowiekwinem nie żyje, bo wino wystarcza pijakom, a co do potrzeb kulturalnych, to te w zupełności nie są przez nich u miejscowych Polaków zaspakajane. Jeżeli ktoś chce się o tem przekonać, wystarczy się tylko przejechać do ANZIN. W kompanji Anzin jest w kolonjach polskich przeszło 500 dzieci polskich.

### 500 DZIECI POLSKICH JEST POZBAWIONYCH SZKOŁY!

Zapytujemy się dlaczego w kopalni w Anzin niema dotąd szkoły polskiej. Jeżeli obok w kompanji Aniche będzie wybudowana w drugiej połowie listopada szkoła dla 1.000 dzieci jeżeli w kopalni Montceau-les-Mines jest sił nauczycielskich 11 jeżeli w kopalni Ostricourt jest 8 sił nauczycielskich.

Z jakiego powodu Polacy w Anzin są pozbawieni szkoły, a o powstaniu nawet mowy niema. Żądamy szkoły polskiej bezzwłocznie. 500 dzieci polskich bez szkoły nie może być faktem obojętnym dla naszych placówek konsularnych. Rodzice tych dzieci nie mogą brać odpowiedzialności za wychowanie w tych warunkach.

Pragniemy, aby kopalnia okazała tutaj dobrą wolę. Zadanie ma ułatwione Istnieje odpowiedni budynek, jest dwóch górników, pan Kinowski i pan Stachowiak, którzy ukończyli kurs pedagogiczny i mogą poświęcić się pracy nauczycielskiej.

Oprócz tej bolączki, która jest prawdziwą zgrzyotą rodziców, istnieje i druga która jest wstydem i hańbą dla kompanji :

#### NIEMA OPIEKI LEKARSKIEJ

Na przeszło 2.000 robotników jeden doktor.

### GÓRNIK KAMIŃSKI LEŻY PRZEZ DWA TYGODNIE CHORY POZBAWIONY OPIEKI LEKARSKIEJ I UMIERA

Niema żadnego szpitala. Co myśleć może robotnik polski o przyjaźni francuskiej w takich warunkach. Czy rząd polski może mu wytłumaczyć że ma kochać Francję? A jednak w Westfalji miał lekarzy, a nie lekarza, miał szpital i prawdziwe lekarstwa, a nie pigułki, pigułeczki i proszeczki. Brak dostatecznej opieki lekarskiej w kompanji Anzin jest skandalicznym nadużyciem. Kompetentne czynniki polskiej nie mogą tolerować tego faktu. Inaczej konwencja jest kawałkiem papieru, a nie prawem robotnika. Kwestją opieki lekarskiej w Anzin będziemy się zajmować aż do jej uregulowania. Nie możemy bowiem pozwolić aby było więcej Kamińskich.

Kompanja w Anzin dużo obiecuje. I tak już oddawna słyszą górnicy, że dostaną ogródki, a ma je tylko jedna trzecia, a dwie trzecie jest ich pozbawione. A jednak w innych kompanjach robotnicy mają ogródki. Dużo jest jeszcze innych bolączek o których nie piszemy narazie, ale o których pisać będziemy obszernie.

Polak we Francji żąda : równouprawnienia robotnika polskiego z francuskim, to jest jego hasłem, to jest jego celem do którego konsekwentnie dążyć będzie.

Dr Henryk ŁUBIENSKI.

## Pół roku wśród Polaków w Waziers

Zajmować się przeszłością przynosi każdemu dużo korzyści. Naprzód dużo się stąd uczymy, bo widzimy jakie skutki wypłynęły z przyczyn działających. Kto się z książek chce uczyć jak myśleć i pracować ten się często pomyli, bo nie pamięta o licznych okolicznościach, które zmieniają działalność rzeczy. Historia natomiast jest nauką o wiele dokładniejszą niż czytanie książek.

Powtóre przeszłość dodaje nam dużo zachęty do dalszej pracy, jeżeli dotąd okazała się dobrą. Wspiera nas, podnosi na duchu.

#### STAN KOLONJI PRZED PÓŁ ROKIEM

Oto w tym zamiarze wpatruję się w okres czasu spędzony we Waziers. Przybyłem tam w pierwszej połowie kwietnia. Stan kolonji był nie najlepszy. Obojętność religijna była zastraszająca, bolesna dla każdego, kto prawdziwie czuje po katolicku. Kto zapomina o Bogu, ten też nie żyje po Bożemu. Stąd komunizm wśród rodaków wdzierał się z łatwością i opanowawszy mniejsze kolonje, poczynął ostrzyć zęby na największą osiadłość polską Notre-Dame. Nieprzychylność proboszcza francuskiego dla Polaków odstraszała ich od praktyk religijnych. Aczkolwiek przeciw jego duszy albo osobie nie można niczego zarzucić, to jednak jego postępowanie było wręcz przeciwne temu jakiego słusznie domagają się rodacy. Razi go wszystko co polskie, bo tylko uznaje jeden naród, poza którym nie widzi nic prawdziwego, w którym same widzi doskonałości. Kapłana polskiego od miesiąca nie było, więc Polacy ni na Mszy św. nie bywali, ni słowa Bożego nie słyszeli, ich dzieci kształciły się na ulicy.

#### ZMIANA

Święta Zmartwychwstania Pańskiego przyniosły zmianę na lepsze. Zmartwychwstał Chrystus Pan, zma-

rtwychwstała przyroda, zmartwychwstał duch i ruch polski we Waziers.

W środę Wielkiego Tygodnia przybywa nasz BISKUP POLSKI ŁUKOMSKI z Poznania w towarzystwie Ks. SZYMBORA, zasłużonego kierownika duszpasterstwa polskiego we Francji. Przywitałem go, świeżo przybyły duszpasterz Polaków w Waziers i Douai. To punkt zwrotny! w dziejach tamtejszych kolonji, polskich. Trudno policzyć rzesze garnące się do wielkanocnej spowiedzi św. i komunji św. Jak lekko stało się sercom, od tego co cięży, gniecie i boli, od grzechu. Już teraz rodzicie z radością przynosili niemowlęta do chrztu św., bo chrzczył je kapłan, kość w kości ich i krew z krwi ich. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło 200 osób aby się umocnić pomocą Ducha św. do zapasów czekających ich w przyszłości. Nie było niedzieli i święta, w której by kilkadziesiąt szczerych polskich dusz nie kłęzało przy konfesjonale i przy Stole Pańskim Chorzy czy po domach czy w szpitalu odetchnęli, bo schodzili z ziemi do nieba zaopatrzeni na dalszą drogę, powiedziałbym w paszport i wizę konsula państwa niebieskiego na ziemi. Cóż dopiero powiedzieć o młodych parach, które biegiem i dziesiątkami rwały się do jarzma małżeńskiego i z których każda pragnęła mieć księdza polskiego na uczcie godowej.

#### PRZYBYCIE KS. JAGIELŁY

Nadszedł czas wakacyj akademickich. Od książki odrywa się po chlubnym egzaminie Ks. JAGIELŁO, by pokazać że nie tylko w nauce, ale i w życiu celuje. Obejmuje kolonje Notre-Dame jako swoją parafję. Kapliczka dotąd trochę osamotniona, staje się ośrodkiem polskiej parafji. Wszystkie sakramenta się odtąd tu sprawiają. Dziewczątka pobożne zdobiją z pomocą matek kapliczkę miluchno, czyszczą starannie, bo to przecież ich ukochany kościół.

Mając teraz rolę podzieloną, zabraliśmy się z Ks. Jagiellą do jej gruntownej uprawy. W obu Kościołach, t. j. we Waziersi w Notre-Dame odprawiają się rekolekcje. Na naukach kościoły bywały zapełnione, ludu po brzegi, a co dopiero mówić o spowiedzi. Trzeba było wołać okolicznych Księży, żeby nie odesłać nikogo od konfesjonau. Przy obu kościołach powstają szkoły, choć narazie w barakach, ale już zupełnie polskie, nasze, swojskie, kochane. Setkami garnie się dziatwa, spragniona polskiego języka. Po ilu to trudach, staraniach, we Westfalji i we Francji powstały te chodowle młodych polskich dusz. Ale warto dla takiej sprawy ważnej poświęcić spokój, a narazić się na pot i mitręgę, na wieczory wyczerpania i noce bezsenne. Jakże wesołe teraz te polskie dzieci, jak pracują siostra i nauczycielstwo dla tych uśmiechniętych, rumianych główek o płowych włosach!

### OBCHODY

Ważną rzeczą w szarem, albo raczej czarnem jak ten węgiel życiu górnika polskiego są obchody religijno narodowe. One są jakby wyspą wśród morza, jakby bukietem kwiatów wśród łąki, jakby kąpielą ożywczą wśród kurzu i znoju. Dlatego też ich dużo i dlatego tak są piękne. W Notre-Dame odbyło się poświęcenie ślicznego sztandaru nowo nabytego przez Tow. św. Józefa. Pierwsza Komunia św. odchyliła starszym kawał nieba i przypomniała wszystkim ten najpiękniejszy dzień życia. Rocznica Towarzystwa Matek Żywego Różańca dała Matkom, tym które rzadko mogą brać udział w życiu społecznym, sposobność pokazania, jak wysokie są, ich cele i jak złote serca.

Trudniej rozwijało się życie w drugiej połowie parafji należącej już przeważnie do Fraiss-Marais. Kolonje Templerie i Geroniere bardzo są zajęte komunizmem. I tam odbywały się uroczystości. Pierwsza komunja dzieci była tak czuła, a zarazem tak piękna, jakiej w kraju nie widziałem. Na rocznicy Tow. Matek Różańca wielka sala parafjalna była zapchana. Ale wszystko napotyka tam na opór — z bólem serca i ze wstydem to wyznaję — Polaków komunistów. Dzięki Bogu powstał po długich ścieraniach się komitet narodowy i katolicki, w którym zasiadają pp. BLASZCZAK, KORALEWSKI I PAWLAK. Mężowie to wytrawni w pracy, silni w przekonaniach katolickich. Pracują znakomicie i niech im Pan Bóg doda sił i łaski, by nie ustali w staraniach i zabiegach koło przywrócenia kolonji wyglądu polsko-katolickiego. Nieustraszonym, mężnym pomocnikiem ich i doradcą jest prezes tow. Jedność pod wezw. św. Barbary p. Kokos Sam Tow. założył, sam je prowadzi na burzliwym gruncie. Za jego staraniem tow. nabyło sztandar wspaniały i okazały. Poświęcenie odbyło się w pamiętną niedzielę 12 października przy udziale okolicznych towarzystw, przy dźwiękach orkiestry, w obe masy ludzi przychylnych. Ale prze popołudniowej uroczystości, gdy wszyscy bawili się doskonale, polscy komunisti sprowadzili swoich czerwonych towarzyszy francuskich i przybrali groźną postawę, by rozbić zgromadzenie. Z długimi nosami odeszli ci bohaterzy jak niepyszni, bo myśmy nie tchórze. Nowy sztandar nie ta nam wieje, by go opuścić, ale po to by przy nim ściślej skupić, zgrupować, by otworzyć wielką jedność, która jest przecież symbolem towarzystwa.

### POLSCY KOMUNIŚCI WE FRANCJI

Co o tych polskich komunistach sądzić? Nie można ich wcale sądzić, bo nie sądzi się ludzi szalonych, ani dzieci. Raczej litować się trzeba nad nimi, współczuć z ich chorobą duszy, trzeba się za nich modlić, pouczyć ich, okazać im miłość i serce. Rozumiem ich narzekania,

że spędzili lata na wojnie, że potracili nieraz majątki, że są pokrzywdzeni i może nieraz ciężko dotknięci losem. Alektóryz znasnie ucierpiał przez wojnę i olbrzymie zmiany, przez nią spowodowane. Lecz nie tędy bracie droga do poprawy bytu. Nie komunizm cię zbawi ani ci ulży. Przecież słyszałem o wypadku, w którym syndykat komunistyczny wywołał strejk i naraził na straty swoich członków, bo takie było życzenie pracodawców. Przeciwnie syndykaty chrześcijańskie pracują bezinteresownie, naprawdę starają się o podniesienie zarobków i dlatego spotykają się z niechęcią pracodawcy. Być członkiem syndykatu komunistycznego, znaczy iść po myśli pracodawcy, by członkiem syndykatu chrześcijańskiego znaczy myśleć o swojej korzyści. A przytem związek chrześcijański nie zrywasz z Bogiem jesteś przyjacielem Boga, i przyjacielem zarazem własnej osoby i własnej rodziny. W związku komunistycznym jesteś nieprzyjacielem Boga i nieprzyjacielem własnej osoby, a idziesz na rękę pracodawcy. Więc trzeba zmienić postępowanie. Nie potępiam komunistów polskich, ale potępiam ich za to co czynią. Choć mają rozum przyćmiony, to jednak mają rozum i z wszystkiego ich Pan Bóg będzie sądził.

Jaka też dziecinna to dusza polska. Ongiś przed trzydziestu laty, gdy herezje powstały jak grzyby po deszczu, i Luter, Kalwin, Cwingli, Hus sprzedawali swoje głupotki, odrazu Polacy gromadnie je kupowali, bo to coś nowego, bo to « nowinki ». Dziś podobnie. Przybyli do Francji Polacy którzy nosa do żadnej książki nie wcisnęli, ani go nie wytknęli na szeroki świat, a już gardzą jedyną prawdziwą religją, bo stara. Spokoju trzeba i rozwagi. Pracować wszędzie musisz, a najlepiej pracuje się z Bogiem-Człowiekiem, który sam przez trzydziści lat poznał co to ludzka praca.

Spostrzegam, że wsiadłem w fałszywy pociąg. Wsiadłem do pociągu ku Waziers, a zajechałem do Moskwy. Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

### POŻEGNANIE

Wracam się więc do Waziers i krzyczę z głębi serca: Dobrze się bierzcie bracia-rodacy, nie ustawajcie w pracy. Trzymajcie się polskiej szkoły, polskiego Księdza, polskiego Boga i polskiej, katolickiej gazety. Nie bójcie się tych, co Wam dziś grożą, oni jutro będą z Wami.

Ks. Stefan ABT.

Lyon (Rhône), 9, rue de Farges.

### KOMUNIZM SIĘ SZERZY

Przesyłam szan. Redakcji jedną ważną prośbę. Jak już Wiel. Ks. D. podał nam do wiadomości, został on odwołany i opuści parafję [naszą] na początku listopada, ale zastępcy żadnego nie pozostawia. Nadmieniam, iż źle byłoby u nas bez duszpasterza, parafja jest dość liczna, a co najgorsze komunizm szalenie się rozszerza u nas. Przeto trzeba nam kapłana, w przeciwnym razie chyba poginie ta grupa ostatnia. Proszę usilnie w imieniu serc katolickich aby w tym wypadku o nas nie zapomniano.

WIEL. KS. DĄBROWSKIEMU za tak troskliwą pracę, trudy i zabiegi składam w imieniu parafjan jaknajserdeczniejsze podziękowanie staropolskim « Bóg zapłać! » Dziękuję przedewszystkiem za tak piękne kazania ponieważ prawdziwy katolik nie może nigdy zapomnieć tak pouczających i zrozumiałych kazań (brak mi słów) które wryły się głęboko w duszę. Wiel. Ks. Dąbrowskiego uznaję za jednego z najlepszych kaznodziei, których w życiu miałem szczęście słuchać. Niechaj Bóg będzie zawsze z Nim.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia dla szan. Redakcji « Polaka » i życzę « Polakowi » jaknajświetniejszego rozwoju.

Za życzenia serdecznie dziękujemy. Redakcja.

Obserwator A. B.

## Kronika Wychodźcza

### WYPADKI W KOPALNI W DOURGES

W kopalni Dourges zostali skontuzjonowani: Czesław Koroński, Wacław Gumiński, Stanisław Filarczyk, Leopold Stocharski.

### ŚMIERĆ GÓRNIKA W BRUAY-LES-MINES

W kopalni de Bruay spadł górnik Kraska Kazimierz z rusztowania z wysokości 16 metrów i zabił się na miejscu.

HENRYCH SIENKIEWICZ

## BITWA POD GRUNWALDEM

(ciąg dalszy).

\*\*\*

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozżukanym rumaku czuwający nad wszystkim i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i, rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich władyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecy, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! Gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

— Gotuj się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzied, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluć w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie polupwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszonym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

### ŁATWOWIERNOŚĆ POLSKA

Przed paru dniami przyjechał do Lille Jan Spierzniński, górnik z Bruay, Zapoznał się z niejakim Nowakiem, który oprowadzał go po mieście a w końcu po dobrej wieczerzy zaprosił go do siebie na nocleg. Drogo jednak zapłacił Spierzniński za usługę swego przyjaciela, bo rano nie zobaczył ani przyjemnego towarzysza ani portfela.

### KONSULAT R. P. W LILLE

« Poszukiwana Natalja Witwicka ur. w 1901 r. w Załukach, pow. Stanisławów, winna podać bezzwłocznie swój adres do Konsulatu R. P. w Lille. »

« Poszukiwana Stanisława Malinowska urodz. w r. 1904 w Radziejowie, pow. Nieszawa, winna podać swój adres do Konsulatu R. P. w Lille. »

### POWINSZOWANIE!

Filja Montrambert Z. R. polskich we Francji zasła swemu członkowi, Pawłowi Twardemu z Firminy (Loire), rue Derian, oraz jego dożgonnej towarzysze życia, Marji Wierzbickiej w dzień ich ślubu, dnia 16 Listopada 1924, roku jaknajserdeczniejsze życzenia. Młoda para niech żyje, aż się echo z Francji do Polski odbije.

Zarząd Filji Z. R. Polskich w Francji.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś-Ma-ry-ja-Ła-skiś-peł-na-Pan-z-To-bą !!!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pacholkiwie miejscy; kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozblęzło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzaski i krzyki wzbłyły się aż ku niebiosom.

\*\*\*

Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pacholków i aż ochrypl od dawania rozkazów, gdy ujrzał wreszcie, że już wszystkie wojska pracują, począł i sam rwać się do boju.

Nie puszczali go dworzanie, bojąc się o świętą osobę pańską. Żóława chwycił za cugle konia, i choć król iderzył go włócznią po rękę, nie puścił. Inni zastąpili też drogę, prosząc, błagając, i przedstawiając, że i tak losów bitwy nie przeważy.

A tymczasem największe niebezpieczeństwo zawiśło nagle nad królem i nad całym jego orszakiem.

Oto Mistrz, idąc za przykładem tych, którzy wrócili po rozgromie Litwy, i chcąc także zjechać z boku Polakom, zatoczył koło, skutkiem czego jego szesnaście wyborowych chorągwi musiało przechodzić właśnie nieopodal wzgórza, na którym stał Władysław Jagiełło.

Spostrzeżono wraz niebezpieczeństwo, ale nie było czasu się cofać. Zwinięto tylko znak królewski, a jednocześnie pisarz królewski. Zbigniew z Oleśnicy, skoczył, co siły w koniu, do najbliższej chorągwi, która gotowała się właśnie na przyjęcie nieprzyjaciela, a której rycerz Mikołaj Kielbasa przywodził.

— Król w obieży. Na pomoc! — zawołał Zbigniew.

Lecz Kielbasa, straciwszy poprzednio hełm, zerwał

### SKANDAL W EURE-ET-LOIR

Jeden z robotników polskich, który robił na naszej fermie drugi rok, w poniedziałek, dn. 20 października r. b., otrzymał od właściciela fermy, po wysłuchaniu terminu, obrachunek i odjechał do Polski tak przynajmniej mówił.

Dnia 22 października, podczas, gdy wszyscy robotnicy fermy byli na kolacji, z mieszkania robotników skradziono walizkę. Pokazało się, iż należała ona do Konstantego Wiesielowskiego i że podejrzenie padło odrazu na polaka, który odjechał do kraju. Nie dojechawszy do celu podróży, rodak został aresztowany przez żandermerję.

Dnia 25 października przywieziono go wśród żandarmerów do naszej fermy w kajdanach, gdzie wskazał w lesie pobliskim rozbitą walizkę.

Polacy! Czy to są wypadki godne naszego imienia, czy my tak i takimi faktami reprezentujemy nasz kraj, tu na wychodźstwie. Stefan SAWICKI, robotnik.

### BÓJKA W WANDEVILLE

Parę dni temu dwóch górników Piotr Nowak i Stanisław Świeżyński wybrali się do Lesquin, aby odwiedzić swych rodaków pracujących wtamtejszej fermie. Z niewiadomych powodów robotnicy francuscy tam pracujący nie chcieli pozwolić górnikom zobaczyć swoich przyjaciół. Przyszło do ostrej wymiany słów, która skończyła się krwawą bójką, przyczem Świeżyński został ciężko poraniony.

całą moką od potu i pokrwawioną mykę z głowy i, pokazując ją gońcowi, zakrzyknął z gniewem okrutnym:

— Patrz, jeżeli tu próżnujem! Szalony, zali nie widzisz, że na nas idzie ta chmura, i że właśnie naprowadzilibyśmy ją na króla, zaczem ruszaj przecę bo ciętu mieczem przebodę!

I niepomy z kim mówi, ziajany, uniesion gniewem, zmierzyl się istnoie na gońca, ów zaś, widząc z kim sprawa, a co większa, że stary wojownik ma słusność, skoczył napowrót do króla i powtórzył mu, co usłyszał.

Więc straż królewska murem wysunęła się naprzód, aby piersiami zasłonić. Tym razem jednak król nie dał się powstrzymać i stanął w pierwszym szeregu. Lecz ledwie się ustawili, chorągwie niemieckie były już tak blisko, że herby na tarczach można było doskonale odróżnić. Widok ich dreszczem mógł przejąć na jodważniejsze serca, był to bowiem sam kwiat i wybór rycerstwa. Przybrani w świetne zbroje, na ogromnych, jak tury, koniach, nie uznojeni w boju, w którym dotychczas nie brali udziału, wypoczęci, szli jak huragan, z tętentem, z hukiem, z szumem chorągwi i chorągiewek, a sam Wielki Mistrz leciał przed nimi w białym, szerokim płaszczu, który, rozpuszczony na wiatr, wyglądał jak olbrzymie skrzydła orła.

Mistrz minął już orszak królewski i biegł ku głównej bitwie, bo co mu tam znaczyła jakaś garstka rycerzy stojących na uboczu, między którą nie domyślał się i nie rozpoznał króla! Ale z pod jednej chorągwi oderwał się olbrzymi Niemiec i, czy to poznawszy Jagiełłę, czy też znęcony srebrzystą zbroją królewską, czy wreszcie chcąc popisać się odwagą rycerską, schylił głowę, wyciągnął kopję i skoczył wprost na króla.

Król zaś spał ostrogami konia, i nim go zdołano zatrzymać, skoczył także ku niemu. I byliby się niechybnie starli śmiertelnie, gdyby nie ten sam Zbigniew z Oleśmy, młody sekretarz królewski, zarówno biegły: w łacinie, jak i w rycerskim rzemiośle. Ten, mając złomek kopji w ręku, zajechał Niemca z boku i grzmotnąwszy go w łeb, skruszył mu hełm i zwałił na ziemię.

## Przewóz Bagażu koleją

### KOMUNIKAT KONSULATU R. P. W LILLE

Wobec często zdarzających się wypadków zatrzymania, lub zaginięcia na granicy belgijsko-niemieckiej bagażu emigrantów, jadących do Polski lub Westfalji, Konsulat R. P. w Lille podaje następujące sposoby wysyłki bagażu koleją:

Wszelkie bagaże emigrantów, wyjeżdżających z miejscowości w departamentach *Nord* i *Pas-de-Calais*, należy nadawać jedynie w Lille, jako stacji cłowej, wprost do Akwizgranu (*Aix-le-Chapelle*), niezależnie od miejscowości, do jakiej nadawca kupił bilet kolejowy. W Akwizgranie należy wysiąść i osobiście oddać bagaż do rewizji celnej, następnie zaś dopiero wyekspedjować go dalej. Nadawanie bagażu do stacji *Herbestahl*, jak to czyni większość emigrantów, powoduje, że bagaż zostaje na tej stacji wyladowany, co naraża nadawcę na niepotrzebną podróż z powrotem do Belgji.

Jeżeli zaś do Polski wyjeżdża się z Paryża, to bagaż ekspedjuje się stąd wprost do Akwizgranu. Kto zaś wyjeżdża z okolic Lyonu nadaje na stacji celnej w Lyonie.

« W tej chwili sam król uderzył go ostrzem w odkryte czoło i własną ręką dobić go raczył ».

Tak zginął sławny rycerz niemiecki, *Dypold Kikierotz von Dieber*. Konia jego pochwylił książę *Jamont*, a on sam leżał śmiertelnie porażon w swej białej jace na stalowej zbroi i w pozłocistym pasie. Oczy-zaszły mu bielmem, lecz nogi kopały jeszcze czas jakiś ziemię, póki największa ludzka uspokoiicielka, śmierć, nie pokryła mu nocą głowy i nie uspokoiła go na zawsze.

Skoczyli rycerze z pod chełmińskiej chorągwi, chcąc pomścić śmierć towarzysza, lecz sam Mistrz zabiegł im drogę i krzyżąc: « *Herum! herum!* » — zagarniał ich tam, gdzie miało rozstrzygnąć się losy tego krwawego dnia, to jest do głównej bitwy.

I znów zdażyła się rzecz dziwna. Oto najbliżej od pola stojący *Mikołaj Kielbasa* poznał wprawdzie nieprzyjaciół, ale w kurzawie nie poznały ich inne polskie chorągwie i myśląc, że to Litwa wraca do boju, nie śpieszyły na ich przyjęcie.

Dopiero wyskoczył *Dobko* z *Oleśnicy* naprzeciw pędzącego w przedzie Wielkiego Mistrza i poznał go po płaszczu, po tarczy i po wielkim relikwiarzu, który nosił na piersiach, na panczeru. Ale nie śmiał uderzyć kopią polski rycerz w relikwiarz, choć niezmiernie siłą Mistrza przewyższał, więc ów podbił mu ostrze do góry, zranił nieco konia, poczem minąwszy się, zatóczyli koło i rozbiegli się, każdy ku swoim.

— Niemce! sam Mistrz! — zakrzyknął *Fobko*.

Usłyszawszy to, kopnęły się z miejsca największym pędem ku wrogom chorągwie polskie. Pierwszy uderzył ze swymi *Mikołaj Kielbasa*, i znów rozgorzała bitwa.

Lecz czy to, że rycerstwo z ziemi *Chełmińskiej*, między którem wielu było ludzi polskiej krwi, nie uderzyło szczerze, czy też, że zaciekłości Polaków nie już nie mogło powstrzymać, dość, że ten nowy napad nie wywarł takiego skutku, jakiego się Mistrz spodziewał. Zdawało mu się bowiem, że to będzie ostatni cios zadany potędze królewskiej, a tymczasem spostrzegł wkrótce, że to Polacy prą, idą naprzód, biją,

## Z Bolszewickiego raju

### Z własnych przeżyć Księdza Prałata Łódzia-Trockiego

#### ZAPANOWANIE CIEMNOSCI EGIPSKICH W ROSJI.

Rządy swoje zaczęli bolszewicy od niszczenia inteligencji. Najpierw żołnierzom wskazali generałów i oficerów jako przyczynę nieszczęść i wojen, to też wojska rzuciły się na swoich komendantów, mordując ich tysiącami, i ci tylko ocaleli, którzy się skryli lub zdołali uciec. W miastach podburzono tłumy przeciwko urzędnikom, policji, żandarmerji, — i też zginęli w większości, ale najwięcej może podburzyli chłopstwo przeciwko właścicielom ziemskim, dzierżawcom, oficjalistom wiejskiej gospodarki, — tu bez wyjątku nie pozostało ani jednego dworu nie zburzonego, ani jednego właściciela przy swojej własności, albowiem masowo padali ofiarą rozbestwienia ludu ciemnego. Potem przyszła kolej na małych farmerów, na właścicieli sklepów po miastach.

W dalszym ciągu przyszła kolej na wyniszczenie inteligencji fachowej, jako to adwokatów, sędziów, agronomów, profesorów, inżynierów, nauczycieli.

W stosunku do duchowieństwa najsilniejszy atak był zostawiony ku końcowi. Wyniszczywszy wreszcie, prawie całą inteligencję, naród pozbawiony jej przywódctwa i światła, naród rosyjski został pogrążony w ciemnościach egipskich, wśród których nie umie znaleźć drogi wyjścia. I spełnia się znowu, co było przed tysiącami laty, kiedy to wysłańcy rosyjscy przybyli do Normanów

(«Varegi»), mówiąc im: Kraj nasz wielki i bogaty, ale jesteście ciemni, porządku u nas niema, przyjdźcie i rządźcie nami.

#### OKRUCIEŃSTWO NAJWIĘKSZĄ CNOTĄ BOLSZEWIKÓW

Podobnie jak przy końcu osiemnastego wieku encyklopedyści francuscy potrafili wielom wpoić pojęcie, że wyzbycie się nastroju i usposobienia religijnego jest wyższością ducha « l'esprit-fort », tak bolszewicy do wysokości heroizmu podnieśli okrucieństwo serca i wyzbycie się współczucia. Okrucieństwo ma być najpewniejszym znakiem wierności dla zasad bolszewizmu.

Młodzież bolszewicka i kobiety można widzieć wprost pijanych i nieprzytomnych z żądzy katowania, męczenia, zabijania. We Skwirze pod Kijowem, gdzie wówczas przebywałem, wszyscy urzędnicy i wojskowi, a znałem ich osobiście, — początkowo byli wrzuceni do więzienia, niby dla badania, — ale przybyli gorliwsi czyli bardziej czerwoni bolszewicy z sąsiedniego posterunku Popielnia i gwałtem ich porwali, wytwarzając nad nimi piekielne widowisko mąk, nagich trzymano na mrozie przez całą noc styczniową 1918-go, potem im wybijano zęby, oczy, łamano ręce, nogi, nawpół żywych rzucano do wspólnej jamy, gdzie z bólu i mąk to wilo się, a po przykryciu ziemią, od czasu do czasu jeszcze się ziemia poruszała. Działo się to wśród piekielnego śmiechu.

rażą, biorą jakby w żelazne cęgi te hufce, a jego rycerstwo raczej się broni, niż naciera.

Próżno zachęcał głosem, próżno napędzał mieczem w bój. Bronili się wprawdzie i bronili mocno, ale nie było w nich ni tego rozmachu, ni tego zapału, który porywa wojska zwycięskie i którym rozgorzały serca polskie. W zbrojach potłuczonych, we krwi, w ranach, z poszczerbioną bronią, bez głosu w piersi, rwali się jednak w zapamiętaniu polscy rycerze ku najgęstszemu kupom Niemców, a ci poczeli to zdzierać konie, to oglądać się za siebie, jakby chcąc wiedzieć, czy nie zamknęły się jeszcze te żelazne cęgi, które obejmowały ich coraz okropniej, i ustępowali z wolna, ale ciągle, jakby pragnąc wydostać się nieznacznie z morderczego skrzyżowania. A wtem od strony lasu zagrzmiały naraz nowe okrzyki. To właśnie Zyndram wprowadził i puścił kmieciów do boju. Zazgrzytały wnet po żelazie kosa, zagrzmiały pod cepami pancerze, trup jał padać coraz gęstszy, krew lala się strumieniem za zdeptaną ziemię i bitwa stała się jak jeden płomień niezmierny, gdyż Niemcy, poznawszy, że tylko w mieczu ratunek, poczeli się bronić rozpaczliwie.

\*\*\*

I z magali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbily się niespodzianie po prawej stronie bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła, jak wichur, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

— Ratuj się, panie! — wołał pobladłymi ustami komtur Elbląga. Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrich spojrzawszy na niego ponuro z wzniesioną ręką ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którym tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknawszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w war bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej ulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwałił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

\*\*\*

Werner Tetlingen z kilku chorągiewkami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i kłeskę krzyżacką tak w niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atyllą i Karola Młota z rabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części jak zżęty łan zboża. Poddały się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chelmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę, i poklekali na obluzganej krwi ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo.

## ZDIERANIE ŻYWCEM SKÓRY Z DZIEWCZYNY BRONIĄCEJ SWOJEJ CZCI NIEWIEŚCIEJ

### Wprowadzanie Żywej Myszy do Wnętrza Skazańca Bolszewickiego.

A byli między nimi bardzo inteligentni i zacni, miałem wśród zabitych bardzo wielu dobrych przyjaciół.

Gdy po pewnym czasie otrzymano pozwolenie na odkopanie ze wspólnego dołu dla pogrzebania na cmentarzu, wtenczas jeszcze jaskrawiej się uwidoczniły zadawane nieszczęśliwym ofiarom męki, jedną z takich ofiar Hitryka sam chowałem.

Znałem też w Kijowie 18-letnią pannę Linzenbart, która dla zachowania honoru kobiecego dała w twarz bolszewikowi, za co została rzucona do więzienia, i po innych męczarniach zdarto z niej skórę, a szczegóły te wiem od naocznego świadka innej młodej panny Hannickiej, której się udało uciec z tamtejszego więzienia i która przez pewien czas u mnie się przechowywała potajemnie. Ofiar pomordowanych obliczają na 5 lub 6 milionów, a są to ofiary najczęściej niewinne z każdego tytułu. Znam osobiście kilkaset ludzi pomordowanych. We własnej rodzinie poniosłem straszną stratę, gdy bez żadnego sądu zabito przy obiedzie dwóch moich rodzonych braci, Aleksandra i Władysława w mieście Taraszcza, i to w obecności matki mojej, starszego i młodszego odemnie, — co spowodowało wkrótce śmierć też i mojej matki. Gdy wojska polskie wkroczyły do Kijowa w 1920 roku, wówczas znaleziono tam we więzieniach przeszło 300 skór ludz-

kich, ściągniętych przez bolszewików z żywych ludzi. We Woroneżu ugotowali bolszewicy żywcem biskupa prawosławnego (orthodoxe) i kazali popom rosyjskim jeść z niego. W Ufie znówu obcięli biskupowi prawosławnemu uszy i nos, zdarli żywcem skórę z twarzy, ubrali go w szaty pontyfikalne i oprowadzali tak po ulicach. Znęcali się w straszny sposób nad więźniami, lecz ostatni sposób męczenia, którego nauczyli się od Chińczyków, a którym bardzo często lubią się posługiwać, przechodzi pojęcie kulturalnych ludzi: biorą więźnia, obdzierają go z ubrania, przykładają mu do brzucha blaszane naczynie, do którego wpuszczają żywą mysz. Naczynie rozpalają ogniem, a gdy mysz już zaczyna dopiekać, ta szuka ujścia i przez pępek dostaje się do wnętrza brzucha, poczem puszczają więźnia, który w strasznych męczarniach jeśli nie z bólu to z obłąkania umiera. Bolszewik z widoczną przyjemnością dręczy nawet zwierzęta, naprzykład nie zabija on zwierzęcia, gdy chce jeść mięso, wycina on publicznie żywej krowie kawał uda, a potem je gotuje albo piecze. Gdy koń okaleczy nie dobija go, ale z żywego zedrze skórę, uważając się za bohatera, że nie ma współczucia dla biednego stworzenia.

Powszechnem wśród bolszewików jest okrucieństwo, tysiące mógłbym wymienić imion znajomych mi osobiście urzędników, wojskowych, nauczycieli, okrutnie i bez racji pomordowanych. Aby nieraz zagłuszyć w sobie odzywające się uczucie litości, powszechnie bolszewicy zażywają morfinę, opium i kokainę, za co nieraz płacą suto brylantami i złotem, albo prostszym sposobem, ucięciem głowy właścicielowi, który tego dostarczył.

## Czytajcie wszyscy Polaka we Francji

\*\*\*

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wołało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się tedy Niemcy, wedle swego wojennego zwyczaju, w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka, i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigły ramiona, grzmiały cepy, zgrzystały kosy, cięży miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców jak bór, a oni marli w milczeniu, posepni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, podniósłszy przyłbice, zegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się na oślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordję, lub, porzuciwszy, naszyjniki zwracali się do towarzyszków z prośbą: « Pchnij! »

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedynczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady były się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał, prosząc o litość, a gdy straszny zapęd Polaków rozproszył wreszcie i mniejsze kupy, nawet pojedynczy rycerze nie chcieli podawać się żywcem w ręce zwycięzców. Dzień to był dla Zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największej klęski ale i chwały największej. Pod olbrzymim Arnol-

dem von Baden, otoczonym przez piechotę kmiecią, utworzył się wał polskich trupów, on zaś, potężny i niezwalczony, stał nad nim, jak stoi słup graniczny, wkopany na wzgórzu, i kto zbliżył się do niego na długość ramienia, marł jakby piorunem rażony.

\*\*\*

Najechał go wreszcie sam Czarny Sulimczyk, lecz widząc rycerza bez konia i nie chcąc przeciw rycerskiemu prawu z tyłu nań uderzać, zeskoczył także z rumaka i począł nań wołać z daleka:

— Zwróć, Niemcze, głowę i poddaj się, alibo spotkaj ze mną!

A Arnold zwrócił się i, poznavszy Zawiszę po czarnej zbroi i po Sulimie na tarczy, rzekł sobie w duszy:

— Śmierć idzie i moja godzina wybiła, albowiem jemu nikt nie odejmie się żywy. Gdybym jednakże go zwyciężył, zyskałbym chwałę nieśmiertelną, a może i życie ocalał.

To rzekłszy, skoczył ku niemu, i starli się jak dwie burze na ziemi trupami zasłanej. Lecz Zawisza tak okrutnie siłą nad wszystkimi górował, że nieszczęśni to byli rodzice, których dzieciom wypadło się z nim spotkać w boju. Jakoż pod ciężem jego miecza pękła kuta w Malborgu tarcza, pękł jak blińiany garnek stalowy hełm, i mężny Arnold padł z rozciętą na dwoje głową.

## WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji. . . .	Fr. ....
Na Zakład św. Kazimierza . . . . .	Fr. ....
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . .	Fr. ....
Wysyłam razem. . .	Fr. ....

## Arcybaszew o sprawie żydowskiej

Bardzo postępowy, a znakomity powieściopisarz rosyjski M. Arcybaszew nie tak dawno zdołał się wyrwać z Rosji sowieckiej i zamieszkał w Warszawie. Znany pisarz w jednym ze swych feljetonów wspominał o « Nachamkesach i Bronsteinach », i ta drobna okoliczność stała się pierwszą przyczyną ostrego zatargu p. Arcybaszewa z żydami. Jakiś żyd zwrócił się do p. Arcybaszewa z wyrzutem, że odsłanianie prawdziwych nazwisk działaczy bolszewickich, urzędowo mieniących się Stieklowymi i Trockimi, jest narażeniem ogółu żydów w chwili porachunku z bolszewikami katami i tyranami. Arcybaszew natomiast sądzi, że w sprawie żydowskiej, trzeba mówić szczerze i otwarcie. Żydów czeka straszna katastrofa, jeśli nie zdołają oni przekonać ludu rosyjskiego, że ten przeklęty, znaczny procent nie wyzerpuje całego żydostwa. Żydzi powinni się zrehabilitować w oczach Rosjan przez wytworzenie żydowskiej organizacji antybolszewickiej, któraby stała się znaną całemu ludowi rosyjskiemu przez walkę

czynną i przez pewną propagandę. Autor zapewnia, że niejednokrotnie wśród zażartych sporów antysemitycznych w Moskwie padały nazwiska Kenegissera i Fanny Kapłan (czynnych wrogów bolszewizmu) i wówczas milkiły roznamiętnione głosy, miękły zażarte oczy, w sercach budziła się sprawiedliwość, logika i inne piękne rzeczy. Ale dwóch sprawiedliwych nie ocali Sodomy, Kenegisserów i Fanny Kapłan jest procent zbyt znaczny, by mogli zrównoważyć żydów komunistów. W zakończeniu p. Arcybaszew wyraża wątpliwość, by żydzi zrozumieli jego stanowisko i nie zarzucili mu, że artykuł jego wyzyskać mogą dla swych celów czarnożeńcy. Łatwiej jest dowodzić, że nieproporcjonalnie znaczny procent żydów jest czystym przypadkiem i szukać na wzór strusia ocalenia w chowaniu głowy pod skrzydło zbawczych pseudonimów w rodzaju Trockij, Zinowjew, Kamieniew. Twierdzenie p. Arcybaszewa, że żydzi grają pierwszą rolę w partji komunistycznej p. Martwin, żyd, uważa za obrazę całego narodu żydowskiego, i żąda od p. Arcybaszewa ścisłych cyfrowych danych.

## GŁUPI FRANEK

Nizki brzeg Narwi kipiał ptasią wrzawą. Cała ta część jego, która od błot Pełczyńskich do Zajek ciągnie się kręto i obłącznie, brzmiała teraz jak struna ruszona.

Chwila była poranna, niebo czyste; młode, kwietniowe słońce, jeszcze się nie wzniosło nad ziemię, i zapłomieniwszy tylko rąbek widnokręgu, siało przed sobą tę różaność złotą, którą tak chętnie piją wody i powietrze ciche.

Wszystko tu było jasne, przejrzyste, wskroś światłem nabrane.

W głębi krajobraz ciemniał. Dymiły tam, jak kuźnia, oparzeliska i mokradła błotne, rozciągające się aż do samej Biebrzy; dyszały tchem ciepłym jeziora i kołbiele, z których opary to w górę słupem sinym szły, to opadały poszarpaną płachtą, nie puszczając oczu w głąb zarastających je oczeretów, sitnisk i wikliny.

Z tych to właśnie oczeretów i sitnisk biła owa różnista, głuszająca wrzawa ptasia. Tutaj to grały bekasy, chruściciele, łyski krzykliwe i biegusy błotne. Stąd rwały się wrzeszczące czajki, bąki, kurki wodne; tam odzywał się nur, tam dały się krakwy wrzaskliwe, tam podgorzałki, jednostajnym kwakiem świdrujące uszy,

tam cyranki lotne. Tam zapadły rybołówki i mewy, tam krążyła wysoko pływająca w powietrzu kania; stamtąd i czapla, śmigając skrzydłami jak miechem, brała lot ciężki, oporny.

Wrzask ten był tak zmieszany, głosy tak rozmaite, że zupełnie pokrywały szum szorującej po przez trzciny rzeki, która sobie z syskiem drogę torowała, tworząc w pośrodku owych kęp i sitnisk małe, ciche, odbijające błękit nieba oka, niby sadzawki umyślnie dla tej skrzydlatej hałastry robione.

W tej chwili właśnie, z jednej z kęp takich porwało się z przeraźliwym wrzaskiem stado dzikich kaczek, które tam były nocą w sitowia zapadły. Stado porwało się, nie odlatywało wszakże, bijąc nad kępą skrzydłami, jak-by na jastrzębia.

Zrazu nic widać nie było. Wkrótce przecież, z samego środka oczeretów wynurzała się głowa ludzka, spłowiałym, rozstrzęsionym włosom okryta, mało co różniącą się barwą od poźółkłych zeszłorocznych badyli sitowia.

Głowa ta osadzona była na długiej, niezmiernie chudej szyi, a oprócz obfitej, głęboko spadającej na czoło, konopiastej grzywy, posiadała dwoje siwych, niezwykle świetlistej głębi oczu, twarz chudą, śniadawą, i szerokie cienkie wargi, które dziwaczny, pełen żalości i zakłopotania uśmiech, szerszemi czynił jeszcze.

Dokoła głowy, między poźółkłymi bandylami sitowia, sterczały gęsto trzciny o brunatnych pałkach, poła-

## WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

**UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.**

Artykuł Arcybaszewa oprócz dwóch wydrukowanych, wywołał, jak się okazuje mnóstwo innych listów. Wszystkie listy, pochodzące od Rosjan, świadczą o straszliwym oburzeniu na żydów. Co się tyczy listów żydowskich, to żaden z nich nie rozważa rady p. Arcybaszewa utworzenia żydowskiej organizacji dla walki z bolszewizmem, któraby energicznym działaniem przekonała Rosjan, że nie wszyscy żydzi winni są bolszewizmu, wszystkie, mniej więcej wyraźnie, oskarżają p. Arcybaszewa o antysemityzm i starają się dowieść, że żydzi nie biorą tak znacznego udziału w ruchu bolszewickim, oraz że udział ich usprawiedliwiają przyczyny specjalne (np. długoletni ucisk).

W roku 1920 doktor praw Blazur ogłosił listę wyższych dygnitarzy Sowdepji, przytem z 556 osób okazało się 458 żydów, 71 Łotyszów Polaków i Ormian, oraz 27 Rosjan. Według urzędowej statystyki sowieckiej, obecnie żydzi (po dokonanych « oczyszczeniach ») stanowią 58 procent członków Rosyjskiej Partji Komunistycznej. « Żydzi odgrywają pierwszą rolę w partji, która jest przyczyną zguby jego ojczyzny. Jeśliby wymienić wszystkich kierowników różnych instytucji bolszewickich, to obok takich pionków bez głosu, jak

Kalinin i Rykow, no, i rzeczywiście wściekłego Bucharina, wystąpiłyby cały szereg pseudominów. « Zresztą — powiada p. Arcybaszew — czy trzy nazwiska : Zinowjewa, jako kierownika kominternu, Trockiego, jako wodza armji czerwonej i Kamienjewa, jako prezesa rady obrony i faktycznego prezesa sownarkomu, nie określają aż nadto dostatecznie, komu przypada ta nieszczęsna rola kierownicza ». Arcybaszew bardzo lojalnie sam wymienił dwa nazwiska żydów (Kanegiesera i Dory Kaplan), którzy walczyli istotnie z bolszewizmem uznał tylko, że tego jeszcze zbyt mało.

« Cokolwiek powiedziećby można o Rosjanach, mieszkają oni na swojej ziemi, cokolwiek powiedziećby można o żydach, są oni na tej ziemi przybyszami. « Fobje » i « filstwa » dotyczą tylko przybyszów. Sami siebie wygnać ze swej ziemi nie możemy, ale wyganiać przybyszów możemy. Czy to jest dobrze, czy to jest źle, to kwestja inna, ale faktu nie zmieniająca ». Arcybaszew zaznacza, że nie zapobieże się temu, co w języku sowieckim nazywa się W. Z. P. (wszechrosyjski żydowski pogrom). Wieści z Rosji potwierdzają, że zbliża się on : « Spełni się to, co jest nieuniknione ».

mane kłacie tataraków i wielkie pierzaste kicie mietlic, tworząc oryginalne tło dla tych szeroko otwartych oczu, które miały jakieś błyski przebiegłości i przekory, a na dnie których leżał stary i niepokieszony smutek. Oczy te w powiekach, uśmiech na ustach, a głowa między trzecią tkwiły tak nieruchomie, że kaczki, lot nagle znizywszy, biły w nią niemal, nakrywając całą kępę wrzaskliwą i trzepocącą się chmurą.

Wyżej, nad chmurą ową, niby błyskawice, śmigaly w powietrzu śniade brzegówki, których gniazda czerniły się w gliniastym tle wyższego brzegowiska rzeki, jak kule, tkwiące w gęsto ostrzelanym murze. Przenikliwe ich głosy wpadały w tępy, uporczywy kwak kaczego stada, jasne, fletowe, wysokie. I one zlekły się niewiadomo czego. Jedna tylko mała pokrzywka, bujająca się na okiści rudego szuwaru, tuż prawie przy spłowiałej gęstwie włosów owej głowy, świegotowała cichutko, kręcąc łebkiem i patrząc to jednym, to drugim oczkiem na nieobyczajne i krzykliwe ptactwo. Gdyby ciszej nieco było, możnaby nawet zrozumieć, co ten świat got znaczył.

...Czego się bać? Czego się bać? — zdawała się mówić ptaszyna.

...To jest głowa głupiego Franka... Tak, to jest głowa głupiego Franka... Nie więcej... Czego się bać? Czego się bać?...

...Poznaję ją... Wybornie ją poznaję... W czółnie tu leży każdego wieczora, z czółna podnosi się każdego rana... Czego się bać?... Czego się bać?

...Tak, to głupi Franek!... Głupi... głupi Franek?; Czego się bać... Czego się bać?...

Nagle urwała pokrzywka swój świegot przeraźliwym piskiem i jak kłębek spadła na dno oczeretu. Drobniej jej oczko dojrzało wysoko w powietrzu wzbitego jastrzębia, który, wisząc nieruchomo na rozciągniętych lotach, upatrywał sobie porannej pastwy.

Gdyby nie to, świegotliwa ptaszyna byłaby może opowiedziała całutką historję o tym głupim Franku. Byłaby opowiedziała, jak to on niewiadomo skąd nad rzeką wyrósł, niby ten szuwar, albo ta trzcina brzeźna; jak te baby mówią, że go w czaplinem gnieździe topielica powiła; jak ledwo z chłopięcia wyrósłszy, zaraz « głupim » był i tak się już został; jak do roboty nigdy dobrzego rozumu nie miał; jak z rzeki i z podrywki latem żył, a zimą z miłosierdzia ludzkiego. Byłaby może i to podziwała, jakie to miłosierdzie gorzkie... gorzkie... gorzkie... Jak się dziewczyny z głupiego Franka śmieją, jak dzieci ze wsi czeredą za nim biegają, jak zima długa i ciężka w szopie, a nie w izbie! Byłaby powiedziała, jakie słońce dobre i miłosierne, że wraca z wiosną, jakby zapomniało czego, wraca i wygrzewa stowie i kępy brzeźne, i budzi rybki pod wodą, i czerwieni po przyla-

# ZBLISKA I ZDALEKA

## Z POLSKI

W ostatnim czasie odnieśliśmy duży sukces w polityce zagranicznej. Poselstwo Polskie w Paryżu zostało zamienione na Ambasadę, a stojący obecnie na czele pan Poseł Alfred Chłapowski otrzymał tytuł ambasadora. Zamiana taka nastąpić może dopiero po uznaniu państwa w którym poselstwo się znajduje a więc w tym wypadku Francji. Znaczenie tego faktu polega na tem, że Ambada jest wyższym stopniem w hierarchji urzędów dyplomatycznych i że posiada szersze prawa i przywileje.

Wskutek tego zaś, że Francja uznała Ambasadę polską i inne państwa poszły za jej przykładem. My pragnęlibyśmy aby zamiana ta nie pociągnęła zasobą większych, pensji i większych wydatków.

W zakresie polityki wewnętrznej wysuwa się na naczelną miejsce sprawa budżetu. Co to jest budżet? Budżet jest to zrobiony przez państwo na rok przyszły, a więc na rok 1925 plan dochodów i rozchodów państwowych. Plan taki ułożony z góry jest konieczny, aby Rząd mógł odpowiednio gospodarować. Przewiduje więc rząd że będzie w roku przyszłym tyle a tyle dochodu. Do tej więc granicy będzie mógł wydawać. Rząd postępuje w tym wypadku jak każdy z nas, który liczy ile w przyszłości będzie miał dochodu i na

co ten dochód przeznaczy. Obecny budżet, przedłożony przez premiera Grabskiego Sejmowi do uchwalenia przedstawia duże braki. Cechuje go mianowicie brak ścisłości w obliczeniu dochodu i rozchodu. Wiadomą zaś jest rzeczą że w rachunkach trzeba być bardzo a bardzo dokładnym, bo przeoczenie nawet jednej jedynki daje fałszywy rezultat. Choć więc nasz budżet przedstawia dużo do życzenia, to jednak jest ogromnym postępem w naszej polityce skarbowej, a jest nim dlatego, że jest pierwszym polskim budżetem. Gospodarka rządowa będzie więc opartą na rachunku. Bardzo ważną dla Polski jest sprawa mniejszości narodowych, a więc Niemców, Rusinów, Żydów i innych narodowości, które w nielicznej liczbie zamieszkują nasz kraj. Państwo polskie stało zawsze na stanowisku przyznania im jaknajszerszych praw i swobód. Dało wyraz temu niejednokrotnie, tak w przepisach konstytucji jak i w traktacie o mniejszościach, i w innych ustawach, a nawet w tych dniach powołana została komisja, która ma się zająć utworzeniem uniwersytetu ukraińskiego. Jakżeż różną jest polityka polska wobec mniejszości narodowych od niemieckiej, wobec Polaków, dawniej i dzisiaj?

Wojskowa nasza organizacja ciągle postępuje naprzód. Zapewne przypominają sobie czytelnicy iż pisaliśmy o pobycie naszego ministra Spraw Wojskowych we Francji. Z pobytem tym jest związana ściśle kwestja rozbudowy floty polskiej dotąd silnie zaniedbana. Tak więc na każdym polu widzimy powolny postęp.

DR HENRYK ŁUBIEŃSKI.

skach jagody, i głupiego Franka ratuje. I jaka rzeka dobra i miłosierna, że głupiego Franka przygarnia, i jak niegdyś w czaplinem gnieździe, tak go teraz po kąpach i szuwarach tuli... I jaka ziemia dobra, dobra i miłosierna, że natych półkach chłopskich, między gospodarskimi pełnymi kłosami i takie chude rodzi, które na podpłomyk dla nędzarza idą, na ten chlebek czarny, łzami obmywany, który choć gorzki... gorzki... o! jak gorzki... duszę przecie trzyma w ciele, i dech żywota w piersiach trzyma, aby do pory, aby do pory...

O na i to powiedziałyby może, jak bardzo ten nędzarz miłuje tę rzekę, tę ziemię i to słońce. Jak ręką chudą, czarną, głaszcze aksamitne pałki trzciny i zielone wstążki tataraków; jak i w słońce albo w wodę całemi godzinami patrzy, sam do siebie gadając i łzy prosząc z oczu, jak potem nagle na ziemię się rzuca i tak się do niej tuli, właśnie jak owo dziecko do matczynej piersi. Ot, zwyczajnie: taki głupi, głupi Franek...

Tymczasem w wodzie i w powietrzu przybywało coraz więcej błasków. Migotało to, drżało, mieniło się, jakby rozsnuwane w tysiące tęczy drobnych brylantową przędzą.

Obok sterczącej nieruchomie w oczeretach głowy, ukazała się teraz chuda, czarniawa ręka, dodając oczom zachrony. Ręka ta drżała od samego ramienia; nie było w niej widać dobrej siły. A może chłód nocy i wilgotnego szuwaru w czólnie siedział w niej jeszcze.

Buchnęło wreszcie słońce wielkiem płomieniskiem i rzuciło w rzekę snop ognia, z którego porywając miliardy iskier, zaczęły biedz fale szafirem i złotem.

Brzeg rzeki ucichł nagle, jakby rażony oslepiającem uderzeniem światła; tylko usta sterczącej w oczeretach głowy zaśmiały się cicho, radośnie, a głowa, zakolysawszy się na obie strony i w jakimś niezmiernym i zawsze świeżym podziwieniu, zniknęła nagle w pośród mieniących się na wskroś srebrem zroszonych kiści mietlic i trzciny, której brunatne pałki zapłomieniły się rudo - czerwona złotem.

W chwilę później wypełznął głupi Franek z sitniska, otrząsnął się, wyprostował, i wzięwszy na ramię podrywkę na długiej żedzi, sporym krokiem wzdłuż rzeki się puścił.

Był chuderławy i nędznie odziany.

Szmat starego szpencera na grzbiecie niewiele go grzać musiał, bo twarz miał posiniąłą i usta mu drżały. Zgrzebna koszula i także hajdawery ściągnięte rzemieńcem z wytartą kalitką w pasie, a u kostek sznurkiem związane, postowały z wierzbowego łyka, parcia torba przez plecy, oto i cała chudoba. Głowę miał odkrytą.

«Głupi» na wsi, niemal we wszystkich okolicach, tem się szczególnie na pierwszy rzut oka odznacza że bez czapki zimą i latem po drogach sobie chodzi jak, po własnej chacie.

Słońce go pali, deszcz moczy, wiatr suszy, mróz szczypie, a on jakoby Panu Bogu wymówić chciał tę nędzę swojej głupiej głowy, w burzę i w pogodę, w dnie i w nocy nosi ją pod niebem odkrytą, bezbronną, na ludzki śmiech podaną, zorzom i gwiazdom widną i z nich też może biorącą nieraz takie nagle błyski, takie daleko wstecz i naprzód sięgające światła, o których mądrym, w dostatnich baranich czapkach schowanym głowom ani się śniło.

Głowa «głupiego» ze wsi, to studjum niezmiernie ciekawe. Jest to czasem głowa filozofa, czasem głowa poety, a zawsze głowa Łazarza.

W niej, jak w dziwnym pryzmacie, odbija się cała nędza twardego chłopskiego życia i wszystkie sny jego złote, naiwne, dziecięce niemal. Z tych rysów zagasłych, z tych zwiędłych uśmiechów, z tych zmaczonych źrenic tryska nagle, niespodziane, żywe źródło jakiejś prapiastowej, gdzieś złotymi żyłami chodzącej wskroś ziemi myśli, jakiegoś uczucia, wybłyskującego jutrzennem światłem dnia, a o którym niewiadomo nawet, czy przyjdzie kiedy.

## MINISTER SKRZYŃSKI WYWALCZYŁ UZNANIE POLSKI JAKO MOCARSTWA

Po Francji Włochy i Watykan tworzą  
w Warszawie ambasady.

Wskutek przeprowadzenia pomyślnych rokowań z rządem włoskim, poselstwo włoskie w Warszawie i polskie w Rzymie przy Kwirynale będą podniesione do godności ambasad. Równocześnie do godności ambasady podniesione będzie poselstwo polskie przy Watykanie.

Podniesienie poselstw francuskiego w Warszawie i polskiego w Paryżu do godności ambasad nastąpi w najbliższej przyszłości. Rząd francuski zawiadomił urzędowo poselstwo polskie w Paryżu o tym zamiarze, a zarazem francuskie min. spraw. zagranicznych zawiadomiło o tem postanowieniu posła francuskiego w Warszawie z poleceniem doniesienia o tem ze swej strony rządowi polskiemu. Przyspieszenie tej sprawy jest następstwem odczucia Herriota, że zbyt szybkie uznanie sówietów de jure, którego wartość polityczna została mocno poddana w wątpliwość przez wynik wyborów angielskich wymaga pewnego uzupełnienia i poprawki w stosunkach Francji do Polski.

W ślad za temi państwami poselstwa innych państw podniesione zostaną do godności ambasad w Warszawie oraz poselstwa polskie za granicą przy wielkich mocarstwach. Jest to nowy sukces naszego min. spraw. zagr., świadczący o wzmożeniu naszego mocarstwowego stanowiska i wpływów w koncercie państw europejskich.

### P. WOJKOW U MIN. SKRZYŃSKIEGO

Nowo mianowany poseł rządu sowieckiego Wojkow złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Skrzyńskiemu.

## GÓRNICY FRANCUSCY PRAGNA POLEPSZENIA SWEGO BYTU

Wielki kongres syndykatów górniczych.

Na kongresie syndykatów górniczych postawili górnicy cały szereg żądań. I tak najpierw: wysunęli postulat powiększenia emerytur górniczych. Kongres stanął na stanowisku, iż obecne płace są niewystarczające i niejednostajne. Oprócz tych kwestji poruszono też sprawę utworzenia Komisji składającej się częściowo z górników, a częściowo z przedstawicieli przedsiębiorców pod przewodnictwem komisarza rządowego, która miałaby regulować płace. Przed kilku dniami wybrany na kongresie komitet zwrócił się do rządu z prośbą o poparcie postulatów.

## WYBÓR COOLIDGE'A NA PREZYDENTA STANÓW ZJENNOWANYCH

Wybór Coolidge'a bardzo znaczną większością, dowodzi najlepiej, że ogół obywateli Stanów Zjednoczonych nie tylko pochwała dotychczasową politykę prezydenta, ale pragnie ją utrwalić na dalszy szereg lat. W stosunku do Europy oznacza to, że Ameryka pozostanie i nadał bierną obserwatorką spraw europejskich, i nie weźmie udziału w rozwiązywaniu międzynarodowych zagadnień, związanych bezpośrednio z Stałym lądem. Nadzieje zatem autorów protokołu genewskiego, którzy sądzili, że Stany Zjednoczone zechcą w końcu swoim podpisem zagwarantować pokój powszechny, — nie spełniły się obecnie, chociaż dopiero orędzie nowo wybranego prezydenta, wyjaśni autentycznie jego przyszłe zamiary.

## BALDWIN STWORZY NOWY GABINET

Dymisja Mac Donalda przyjęta.

Zapowiedziane na dzis posiedzenie gabinetu nie

## Nasze Odpowiedzi

S. M. — Amiens. — Zapłacony abonament do końca roku.

S. T. — à Dolancourt (Aube). — Pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do 1 lutego 1925 r.

K. A. — Castries. — Należy się jeszcze za dwa ostatnie miesiące.

K. S. — Saint-Ouintin. — Owszem pieniądze nas doszły, abonament zapłacony do listopada 1925 r.

K. F. — Lens. — Odebraliśmy 10 fr.; do końca roku należy się jeszcze 7 fr.

B. J. — Saint-Omer Capelle. — Gazetę wysyłamy, podręczników nie mamy na razie.

J. W. — Vignory. — Mowy niema. Konsulat Panu nie da prolongaty paszportu i dać nie może. Pan zobowiązany jest do służby wojskowej. Trzeba obowiązek spełnić.

G. A. — Troyes. — Pieniądze otrzymaliśmy. Co do posady, prosimy uprzejmie zwrócić się do « Opieki Polskiej », 6, Quai d'Orléans, Paris IV<sup>e</sup>.

O. T. — Dillon. — « Bóg zapłać » za ofiarę. « Polak » zapłacony do 1/11 25. Wysyłamy nr. 32, 33, 34 i książkę do nabożeństwa.

Fr. R. — Prenumerata opłacona do końca roku.

A. M. — Brillecourt. — Otrzymaliśmy 5 fr. dnia 19/8 i trzy fr. dn. 15/9. — Abonament zapłacony do końca roku.

B. A. — Quevanvillers. — Amiens. — 15 franków odebraliśmy. — Gazetę dla p. Pniewskiego do Polski wysyłamy.

K. A. — Chailleret. — Adres poprawiony — Gazety wysłane — Abonament zapłacony do końca roku.

J. N. — Parcid Meuse. — 6 fr. odebraliśmy 6/11. — Abonament zapłacony do połowy lutego 1925 r.

Sz. M. — Berck-Plage. — Gazetę można wysłać o Polski — kosztuje 4 fr. na miesiąc.

G. F. — Ravasieur Loiret. — Adres zmieniono. — Abonament zapłacony do końca roku.

G. W. — Noyelles. — Marcoing. — Pieniądze przesłać można do Polski albo bankiem albo listem wartościowym.

G. M. — Aubigny. — 20 franków starczy tylko na 10 miesięcy.

K. St. — Matigny. — Książki do nabożeństwa otrzymamy w tych dniach z kraju. 5 fr. na « Polaka » otrzymaliśmy.

Druhenki w Jujurieux. — Coście tak pomilkły, drухenki? Czy drh. M. Jankówa nie odebrała mój list? — Odpisujcie prędko, bo inaczej to Wam prześlę atramentu i papieru. Sprawie służ!

T. A. — Paris. — Zmieniono adres. 10 fr. zapisane na abonament aż do końca stycznia 25 r.

B. Z. — Chalantré-le-Grand. — Odebraliśmy 10 fr. 27/10; prosimy nam donieść które egzemplarze nie doszły, a wyślemy powtórnie. Wysyłamy regularnie więc domagać się od listonosza by donosił.

odbyło się. Natomiast wręczył Mac Donald królowi dy-  
missyę gabinetu, która została przyjęta, a misji utwor-  
zenia nowego gabinetu podjął się Baldwin.

## POLSKA A FRANCJA I CZECHOSŁOWACJA

### O konwencję emigracyjną. —

#### Umowa handlowa.

Gazety donoszą że rozmowy wszczęte w Genewie przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji będą kontynuowane niebawem w Warszawie. Obejmować one będą sprawę umowy handlowej, której projekt nie został jeszcze ratyfikowany przez Polskę. « N. Fr. Presse » zaznacza, że na ogół można mówić o zbliżeniu obu tych państw, co się uwidoczniło w czasie sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do Polski.

### Dyskusja budżetowa w Senacie.

Z ramienia klubu Z. L. N. przemawiać będzie w dyskusji budżetowej senator Bartoszewicz i senator Ponowski.

### Wiec pracowników pocztowych.

Odbył się tu w niedzielę wiec pracowników pocztowych z udziałem kilku posłów. Przedmiotem obrad była sprawa odpowiedniego unormowania stosunków służbowych. Uchwalono domagać się szybkiego wprowadzenia w życie odrębnej pragmatyki służbowej, obejmującej wszystkich bez wyjątku funkcjonariuszy pocztowych. Ponieważ przyznanie dodatku mieszkaniowego nie odpowiada nawet minimalnej części płaconego przez urzędników czynszu za mieszkanie, wiec domaga się i. zniesienia dodatku mieszkaniowego w obecnej formie.

### Uczczenie bohaterów.

2-go b. m. pomimo niepogody odbyły się manifestacje żałobne na grobach poległych na polach walki. Złożono liczne wieńce na mogiłach powstańców 63 roku, legionistów i żołnierzy armji polskiej.

## KALENDARZ

Na niedzielę dwudziestą trzecią po świątkach.

LISTOPAD — MA DNI 30

Niedziela 16 — Św. Edmunda.  
Poniedziałek 17 — Św. Salomea.  
Wtorek 18 — Św. Bazylego.  
Środa 19 — Św. Elżbieta.  
Czwartek 20 — Św. Feliks.  
Piątek 21 — Ofiarow N. P. M.  
Sobota 22 — Św. Cecylia.  
Niedziela 23 — Św. Klemens.

## POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

# Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV°)

## Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 15 listopada :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	86,85
Za 1 dolara	Frs. :	19,98
Za 1 złotego	Frs. :	3,65

WARSZAWIE, dnia 14 listopada :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,65
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	27

## KSIĘGARNIA

### Polaka we Francji

Na pobojożyku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska ....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa ...	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska .....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski ...	2 »
Zapóźno » Bałucki .....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski ....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski .....	6 50
Ave » Gliński .....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński .....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str 184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. „ „	74 „
3. „ „	77 „

Razem więc 223 „

**Wszystkie 3 części w jednej oprawie.....** 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1er.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

# POLSKI BANK we FRANCJI

## Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ**  
PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów.  
Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie  
klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykań-  
skich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w  
Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.  
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.  
OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe,  
wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,  
Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,  
SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów  
WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom  
mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCENŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38  
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

R. C. Seine N° 153.614

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja w Paryżu: 36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

Siedziba główna: **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce: Warszawa (7 oddziałów miejskich): Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Katuszyn, Katowice, Kielce, Kobryn, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółów, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stąpce, Suwałki, Tomaszów Nasz., Toruń, Ustroń, Śląsk, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł., Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje: w Gdańsku, Londynie, Antwerpi, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i t. d. załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych): Comptoir Général de Change:

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 101, rue de la République; Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe: Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Douerges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie:

Listy należy pisać po polsku i adresować: **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**  
86, Rue de Châteaudun - PARIS (9<sup>e</sup>).